

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 " 10 " 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 " —

Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 3 ct. 3 ct.

" wieczornego 3 " 4 "

cha wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

W obronie ojczystego języka.

W numerze 28 berlińskiego tygodnika *Ethische Kultur*, z dnia 9 b. m., organu niemieckiego stowarzyszenia moralnego postępu, spotykamy się z artykułem posła Tadeusza Romanowicza, podpisanym przez autora, a datowanym mylnie ze Lwowa, był bowiem redakcyi nadesłany z Szwajcaryi. W artykule tym występuje autor ze stanowiska pedagogicznego w obronie języka ojczystego w szkole ludowej przeciw artykułowi prof. Staudingera z Wormacji. Zanim podamy artykuł p. Romanowicza w polskim przekładzie, musimy dodać kilka słów wyjaśnienia.

Prof. Staudinger zamieścił był we wspomnianym tygodniku artykuł pt.: „Realistyczna i utopistyczna etyka“, w którym między etyką, a „interesem państwa“ czyni daleko idące kompromisy. Z kompromisów tych wyszła skompromitowana etyka, wyszedł zwycięzko interes państwa. A to tak dalece, że znalazł się w tym artykule ustęp, w którym autor twierdzi, że w Niemczech, „przyłączone (*angegliederten*) części obcych narodowości są w porównaniu z większością niemiecką tak znikomo małe, iż tem samem dany jest „centralny język“ (*die Centralsprache*) — z czego bardzo śmiałym skokiem przeskaluje odrazu do sprawy szkolnej i powiada: „językiem szkolnym przeto musi być niemiecki“. „Czy i jak dalece państwo niemieckie ma do planu nauk wprowadzić godziny polskie, albo duńskie, albo francuskie, jest już może więcej kwestyą praktyczną, niż kwestyą etyki. W każdym razie nie można tego dla szkoły ludowej wymagać, póki w całym państwie żaden inny język, jak tylko niemiecki, nie jest przedmiotem szkolnej nauki“.

Autor zatem żąda zachowania niemieczyny, jako języka wykładowego w szkole ludowej, a nawet i nauki języka ojczystego w prowincjach inonarodowych nie uznaje jako prawa rodziców i dzieci.

Na to odpowiada p. Romanowicz — a Redakcyi *Ethische Kultur* była tak bezstronna, że umieściła tę odpowiedź, wprawdzie nie w całości, ale w skróceniu takim, iż oddaje zupełnie dokładnie myśl autora. Opuszczono tylko nieco drażliwsze polemiczne ustępy. Poniżej podajemy ten artykuł w przekładzie z *Ethische Kultur* — zaś opuszczone ustępy, nadesłane przez autora, umieszczamy w kłamrze.

Artykuł p. Romanowicza opiewa:
„Waszemu od kilku lat prenumeratowi, który z gorącą sympatją śledzi prac i rozwoju stowarzyszenia dla moralnego postępu, pozwólcie kilka uwag o artykule prof. Staudingera o realistycznej i utopistycznej etyce“.

(O zasadniczej stronie tego artykułu o jego oportunistycznym i skłonności do kompromisów w kwestiach etyki — pisali już inni w waszym szacownym piśmie — zwłaszcza zaś wielce szanowny i wysoko zasłużony prof. W. Foerster wypowiedział swój roz-

strzygający sąd o tem. Nie będę zatem w to się wdawał. Ale prof. Staudinger w przytoczonym artykule dotknął także sprawy szkolnej... Tutaj autor streszcza powyżej podane zdania prof. Staudingera — i pisze dalej:)

„W prawną i polityczną stronę tej sprawy, jakkolwiek byłoby to nęcącym, wdawać się nie będę. Chcę tylko rzecz omówić ze stanowiska, mojem zdaniem, tutaj w pierwszym rzędzie rozstrzygającego, t. j. ze stanowiska pedagogicznego.“

„Państwo ma obowiązek, obywatelom swoim dać nie tylko szkołę w ogóle, ale dobrą szkołę. Szkoła jest dobra, jeżeli swojemu celowi w zupełności odpowiada. Ten zaś jest celem kształcącym, a więc etycznym w pełnym znaczeniu tego wyrazu. Wszak polega on na tem, żeby umysł dziecka tak wykształcić, ażeby ono etycznie zdrowe i silne, intelektualnie do życia uzbrojone szkołę opuściło. Jeżeli szkoła tak jest urządzona, że celu tego nie osiąga, wtedy państwo działało przeciw swemu obowiązkowi — ale też i dzieci, które z takich szkół wyjdą, nie będą mogły później spełniać swoich obowiązków jako ludzie i obywatele państwa. A szkoła pana profesora Staudingera będzie właśnie tak urządzona, że nie będzie mogła celu tego osiągnąć.“

„W szkole ludowej podaje się uczniowi elementarne pojęcia o otaczającym go świecie zjawisk i o jego społecznych stosunkach. Dziecko do wejścia do szkoły odbierało tylko wrażenia, które się stopniowo zgłębiały, jako wyobrażenia. W szkole umysł jego ma się z tych wrażeń i wyobrażeń wnieść do pojęć i budować na nich wnioski. Ale dla wszystkich tych wrażeń i wyobrażeń ma już dziecko swój zasób wyrazów — one są w jego umyśle identyczne z nazwami, których się od rodziców nauczyło — a te nazwy są wzięte z języka ojczystego rodziców. Całe jego, już kielkujące duchowe życie aż do wejścia do szkoły poruszało się w tej mowie ojczystej. W tej mowie słyszało ono wszystkie pięszcotełne wyrazy matki, kiedy jeszcze leżało w kołysce i te kołysanki, przy których zasypiało. Ono żyje z tą mową i w niej, jego duchowe życie jest nieodłącznie z tą mową związane (*ist mit dieser Sprache eins*). Jest więc ta mowa jedynym narzędziem, które może służyć do tego, żeby z wyobrażeń dziecka urabiać pojęcia i wnioski na tem budować.“

„Tu jednak przychodzi szkoła ludowa prof. Staudingera i odbiera dziecku to narzędzie i daje mu inne, jemu zupełnie obce, i każe mu tego obcego używać. Nie! Porównanie to jest za słabe, ono nie oddaje zupełnie istoty tego, co się tu dzieje. Ta szkoła ludowa odbiera dziecku jego całą duszę i usiłuje dać mu inną, obcą — wszystko bowiem, co w dziecku dotychczas, jako dusza było zbudzone, to wszystko na wewnątrz i na zewnątrz wyrażało się w tej jego ojczystej mowie. Próba ta musi zawiść. Własną duszę w dziecku się zabija, obcej mu się przemocą nie wtłoczy“.

(Czegoż się ten biedny nauczyciel w takiej szkole nie nacierpi! On ma dziecku podawać pojęcia, zapomocą mowy obudzać w niem ideje, a musi tem się męczyć, by z dzieckiem porozumiewać się w obcym dla niego języku, by mu wbić w pamięć zasób obcych, nowych wyrazów, zaznajomić je z zupełnie jego językowi ojczystemu niewłaściwą składnią i obcymi mu zwrotami mowy.)

„Daremnie będzie się nauczyciel męczył, ażeby z dzieckiem porozumiewać się w niezrozumiałej dla niego mowie. Dziecko nie rozumie wcale nauczyciela, nauczyciel rozumie dziecko bardzo mało. Nauczyciel źle wymawia mowę dziecka i staje się nerwowym — musi zostać nerwowym.“

„Widzi w końcu bezowocność swoich trudów i mąk i zadawała się, musi się zadowolić tą częścią swego zadania, którą i artykuł prof. Staudingera na pierwszy plan wysunął, na którą też i państwowo wytresowani (*die staatlich gedrillten*) inspektorowie i władze szkolne największy kładą nacisk: na język państwowy i szkolny. Szkoła ludowa staje się szkołą języka — rozwój duchowy, etyczne wykształcenie usuwa się na plan ostatni“.

A biedne dziecko! Panie profesorze Staudinger, masz Pan dziecko? a może wnuka? Przypuszczam, że masz, a więc naturalnie i najgoręcej kochasz. A teraz proszę Pana pamiętać o naczelniej etycznej zasadzie: nie czyni drugiemu, co tobie nie miło — i zastanowić się nad tem, co następuje. To pańskie ukochane dziecko z ukończonym szóstym rokiem życia przychodzi do szkoły ludowej i słyszy tam, że jego najmilsza matka nie jest *die Mutter* ale *la mère* (między jest a nazywa się dziecko jeszcze nie umie dobrze rozróżnić — i starsi nie zawsze to rozróżniają!) — a ten jego ukochany ojciec nie jest *der Vater* ale *le père* — a ten jego najlepszy przyjaciel, którego nieraz za uszy targano, nie narażają się przez to na ukaszenie, nie jest *der Hund* ale *le chien* — a ten wspaniały Ren, którym się tylekroć zachwycało, nie jest *der Rhein* ale *le Rhin* — i Bóg nie jest *der liebe Herrgott* ale *Dieu* — i ten kościół, w którym nieraz rączki swe do modlitwy składało, nie jest *die Kirche* ale *l'église* — a to kochane słońce, w którym dziecko tyle razy się grzało, a które swoje promienie równouprawniająco na wszystkich rozlewa, nie jest *die Sonne* ale *le soleil*. Dziecko nie mało się namęczy, zanim pojmie, że to słońce rano nie idzie na spacer po sklepieniu niebieskim, ażeby się wieczorem po drugiej stronie do snu ułożyć, ale że stoi ono na miejscu, a my z ziemią na około niego tańczymy.

Ale ten trud i dla dziecka i dla nauczyciela podwaja się — nie! on się stokrotnie zwiększa przez to, że cały ten tok myśli, który trzeba przeżyć, ażeby dziecku to objaśnić, musi być ujęty w wyrazy i zwroty, których dziecko nie rozumie, że ono musi walczyć nie tylko z trudnością rzeczy samej, ale i z formą, z językiem obcym. A ten język nie jest martwym narzędziem — on ma swoją duszę, wszak

5)

Marya Konopnicka.

O komedii bohaterskiej

Edmunda Rostanda.

Ulicę zapychają lekytki, laufry, karety. Nie tylko kadeci, całe „*Marais*“ pcha się drzwiami i oknami. Sklep pasztetnika pełny aż po brzegi.

Tłum ryczy:

— Cyrano! Cyrano! *Capedians!* *Pocapdedians!*...

Lecą w ciżbie na ziemię torty, półmiski, kremy i likiery, a Raqueneau, wskoczywszy na stół, krzyczy w radosnym uniesieniu:

Dyabli wzięli cały kram! Wszystko rozbijają!

...To widok wspaniały!

Ale wtem zjawia się hrabia de Guiche, i to przywraca nieco porządku i spokoju.

De Guiche jest szefem regimentu, do którego należy kompania Cyrano.

— Ach! — mówi on, patrząc na gwardzistów, grupujących się dokoła Bérgeraca — ci panowie, z tą dumą w twarzy niesłychaną, to są wszystko ci sławni...

A kapitan Carbon:

— Przedstaw ich, Cyrano!...

I Cyrano z rozpaczą w duszy, aby nie pokazać tym ludziom, że cierpi, — improwizuje ów przepyszny madrygał prezentacyjny, zaczynający się od słów:

To kadeci gaskońscy są dzielni

Kapitana de Castel-Jaleux,

Zawadżaki i łgarze bezczelni.

To kadeci gaskońscy są dzielni,

Każdy herb ma, jak omlet z patelni,

W każdym szlachcie, a lotrów aż dwu!

To kadeci gaskońscy są dzielni

Kapitana de Castel-Jaleux.

De Guiche udaje zachwyconego.

Poeta! — woła — Brawo!...

To się płaci drogą!

Chcesz waści należeć do mnie?...

A Cyrano, prostując się, z dumą:

Hrabio! do nikogo!

Wtem licha nadało, że gwardzista jeden, pozbiierawszy pod wieżą Nesle kapelusze uciekinierów, przyniósł je, jak obwarzanki, nadziane na szpadę.

Cyrano zesuwa te trofea u stóp de Guiche'a i mówi z ukłonem:

Racysz pan przyjacielom swoim zwrócić zgubę...

De Guiche zrywa się w płomieniach cały.

— Lektyka! hej! — woła, a pohamowawszy gniew, zwraca się z ironicznym uśmiechem do Cyrano:

Czytałeś wasze „Don Quichota?“

A Bérgerac:

Czytałem. Imię to jest, jako gwiazda złota...

Głowę odkrywam przed nim,

Więc polecam waści

Rozdział... ten o wiatrakach...

Bo z takich napaści...

A Cyrano:

Napadam tedy ludzi, co ich wiatr obraca?

De Guiche puszcza mimo uszu przymówkę i kończy:

...bieda wyniknąć może!

Śmiga żelazo, zmaca

I potężnym ramieniem tak drobną figurę

Wgniecie w błoto!...

A Cyrano z ukłonem:

...Lub też wzbije w górę!

Dość. Ci ludzie przebaczą sobie z trudnością, albo nie przebaczą nigdy.

Zaledwie wszakże zniknęła lektyka hrabiego, kiedy kadeci wybuchają, jak uragan:

— Opowiadać! Opowiadać!

Jak było pod wieżą!

Skupiają się. Jest między nimi i piękny Chrystyan de Neuville, którego Cyrano nie zna jeszcze. Biedny nowicusz doznał już przekasów gaskońskich od samego rana. Odrazu też chce pokazać, że się nikogo nie lęka, Bérgeraca także. I oto ostrzeżony przez kolegów, że jak o stryczku w domu powieszono, tak w obecności Bérgeraca nie wspomina o nosie, bo to pachnie nadzianiem na szpadę, siada piękny Chrystyan okrakiem na stołku wprost Cyrano, i razem z innymi opowieści słucha.

— A więc — zaczyna Bérgerac:

Szedłem sam jeden na spotkanie owo.

w nim żyje dusza ludu. Dziecko go odziedziczyło — ono w pierwszych 6-latach swego życia, kiedy wszystkie duchowe kielki w niem się rozwijają, tym duchem ludu żyło. I teraz nagle zostaje zmuszone, to wszystko porzucić, zapomnieć, przyswoić sobie coś, co formą i ujętym w nią duchem jest mu zupełnie obce — i swoje z trudem zdobyte pojęcia w tej nowej formie wyrażać. A jeżeli mu się to nie uda — dziecko dostaje karę. Czy to wszystko jest pedagogicznie właściwe? Czy można tego od dziecka wymagać? Czy nie jest tu codziennie dziecko wraz z nauczycielem rozciągane na torturach? Panie profesorze Staudinger! Cóżbyś powiedział, gdyby to zrobiono twojemu dziecku lub wnukowi? Jakbyś osądził rację stanu, któraby tego wymagała? Co powiedziałbyś o etyku — któryby to usprawiedliwił?)

„A skutki tego? Dziecko musi skarłowacieć. Ono karłowacieje intelektualnie, gdy cały swój trud musi nie w to wkładać, ażeby pojąć, co mu nauczyciel mówi, ale w nauczanie się na pamięć obcych wyrazów i niezrozumianych zdań. W języku, który nie jest jego ojczystym, nie może ono wymagać, aby szkoły inaczej odpowiedzieć, jak tylko uczeniem się na pamięć — przyczem pamięć jego chwytła i zatrzymuje dźwięki, ale umysł jego nie może objąć myśli tego, czego się uczy.

„Karłowacieje także etycznie. Od dziecięcego wieku rozwija się w niem uczucie doznanej krzywdy — a wiadomo, że na tym gruncie najbujniej korzeni się wszystko, co jest złem w człowieku. Szkoła, która powinna być dla dziecka świętym przybytkiem wszystko ogrzewającego i wszystko oświetlającego Boga, staje mu się zimnem, ciemnem więzieniem. Nauczyciel, który jego dziecięcemu, do wdzięczności tak skłonnemu sercu powinien być po rodzicach najbliższy, staje się jego śmiertelnym wrogiem, ponieważ jest narzędziem jego męki i doznanych krzywd. A państwo, które to tak pięknie urządziło... tej myśli dalej snuć nie chcę“.

„P. prof. Staudinger mówi, że narodowe mniejszości w Niemczech, które na ołtarzu interesu państwa poświęcone być muszą — wobec większości są znikomo małe — i tem, a zwłaszcza owem „znikomo“ — uspokoił już całkowicie swoje etyczne sumienie. Może jednak spokój ten trochę naruszę, gdy powiem, że ta „znikoma“ mniejszość u jednej tylko z trzech w grę wchodzących narodowości, u polskiej, reprezentuje kontyngent pół miliona szkolnych dzieci (por. Artur Dix w 5 zeszycie Jahrb. f. Nat. Oek. und Stat. 1898) i że naturalnie ten kontyngent wzrasta. Cyfr francuskich i duńskich dzieci szkolnych nie mam w tej chwili pod ręką. I te pół miliona dzieci rzuca p. prof. z całym spokojem na pastwę intelektualnego i etycznego skarłowacenia, gdy dla nich konstruuje szkołę ludową, która swego celu osiągnąć nie może! Czy to jest etyczna treść idei państwa?“

(Gdy piszę te wyrazy, widzę przez okno mego mieszkania fale Renu, które swoim przepychem szmaragdów i brylantów w słońcu jaśnieją — słyszę szum tej wspaniałej rzeki. Obleda ona tu piękną, wolną szwajcarską ziemię — tę ziemię, na której Pestalozzi żył, działał, nieśmiertelne zwycięstwo swego prawdziwie ludzkiego ducha potomności przekazał. Czuje się tutaj technienie tego wielkiego ducha. Cóżby Pestalozzi powiedział o pedagogice i etyce profesora Staudingera?)

Taka jest treść artykułu p. Romanowicza, z dodaniem tych ustępów, których *Ethische Kultur* nie zamieściła. Skróceniom tym trudno się dziwić — bo np. ustęp, w którym autor zapytuje prof. Staudingera, co by mówił o szkole ludowej francuskiej dla niemieckiego dziecka, był nawet dla etyków niemieckich nieco drastyczny.

W każdym razie należy się wdzięczne uznanie redakcyi niemieckiego tygodnika, że zamieściła w swem piśmie ciepłą obronę polskich dzieci. W dzisiejszych czasach jest to objaw zupełnie wyjątkowy.

Drobna własność i ogrodnictwo we Francyi*).

Obce wzory imponowały nam zawsze, nie w tem jednak złego, o ile zapatrujemy się na stosunki, zbliżone do naszych, które lepiej, niż u nas, ukształtować umiano. Tymczasem ekonomiści nasi, stojąc pod wyłącznym wpływem niemieckiej literatury, przenoszą często żywce politykę społeczną Niemiec na grunt nasz, nie bacząc na jego odrębności.

Wzorów dla dopomożenia drobnej własności szukać powinniśmy nie w Niemczech, ale we Francyi raczej. Jeszcze lat temu pięćdziesiąt, rolnik francuski nie mniejszym był od naszego nędzarzem. Jak powiada poważny badacz Leroy Beaulieu, dwie trzecie ludności obywało się bez mięsnego pożywienia, a nawet bez pszenicznego chleba, żyjąc chlebem żytnim, kartoflami, kukurydzą i kasztanami. Dziś podstawę pożywienia stanowi chleb pszeniczny, a mięso i wino lub cydr codziennie zjawiają się na stole. Zmiana ta dokonała się dzięki intensywniej kulturze rolnej i ogrodniczej, choć rozdrobnienie własności nie zmniejsza się, lecz wzrasta.

Na sto gospodarstw wypada we Francyi 38, które nie dosięgają nawet 1 hektara. Liczba tych najmniejszych jednostek gospodarczych, do których nie zaliczono tytułów własności wiejskiej wyłącznie budowlanej, jak podmiejskie domki z ogródkami lub chałupy bezrolnych włościan, wzrosła w ciągu ostatniego dziesięciolecia (licząc do 1892 r.) kosztem liczby gospodarstw większych.**)

Pomimo to stosunki rolne Francyi nie są bynajmniej rozpaczliwe, z galicyjskimi porównać je można tylko pod względem rozdrobnienia posiadłości, a nie uprawy. Zamożność, obejmująca szerokie warstwy, jest dumą francuskiego społeczeństwa, nędza naszego włościanstwa wstydem czoło nam pali. Gdy w roku zeszłym urodzaj pszenicy mniejszym był od przeciętnego o połowę, ludność łatwo znieść to mogła, bo ma czem opłacić zboże zagraniczne, tymczasem u nas każdy nieurodzaj grozi głodem.

Nie znaczy to bynajmniej, że we Francyi stosunki inną poszły drogą, aniżeli w innych krajach Europy: przeciwnie proletaryat bezrolny jest bardzo liczny (licząc go na 2-7 milionów), a trzecia część najdrobniejszych właścicieli pracą najemną pomagać sobie musi. Pozostałe 2/3 utrzymują się jednak wyłącznie z roli, dzięki umiejętnej uprawie i rozpowszechnieniu kultury ogrodniczej.

Wobec małego zajęcia, jakie budzi u nas ogrodnictwo, zdumiewać może rozpowszechnienie jego we Francyi, gdzie rząd i zakłady prywatne szerzyć się starają wiadomości i wszelkimi siłami popierać tę działalność.

W szkołach rolniczych wykładanem jest ogrodnictwo, jak n. p. w „Institut national agronomique“ w Wersalu, w narodowej szkole rolniczej w Montpellier, w takiejże w Nancy. Praktyczne szkoły rolnictwa, rozrzucone po departamentach, w liczbie 39, wprowadziły ogrodnictwo, jako przedmiot obowiązkowy, po za tem istnieją wzorowe fermi, przeznaczone

*) Zobacz nr. 143, 149, 155 i 161.

**) W 1882 r. liczono gospodarstw poniżej 1 hektara 2,167.667, w 1892 r. było ich 2,235.405. Liczba gospodarstw we własności drobnej (od 1—10 ha), średniej (od 10—40 ha) i wielkiej (ponad 40 ha), zmniejszyła się w tem dziesięcioleciu.

do nauki ogrodnictwa, w których uczą przeważnie hodowli warzyw. Więcej naukowy charakter nosi 75 stacyj agronomicznych, zaopatrzonych w odpowiednie laboratoria. Do posuwania ogrodniczej kultury naprzód przyczyniają się również departamentalne katedry rolnictwa w liczbie 200, z których nauczyciele szerzą wiadomości, dotyczące sadownictwa, warzywnictwa i ogrodnictwa. Nadzwyczaj ważnem jest, że do programu szkół gminnych wprowadzono ogrodnictwo, jako przedmiot obowiązkowy, który nauczyciele i nauczycielki znać muszą.

Tej akcyi rządowej odpowiada inicjatywa prywatna w postaci szkół rolnych i ogrodniczych. Wspomnieć również należy o rolniczych zakładach dla sierot, zarówno chłopców, jak i dziewcząt, w których przedmiotem równorzędnym z rolnictwem, albo nawet wyłączną specjalnością jest sadownictwo i ogrodnictwo. Samemu wyliczeniu tych zakładów poświęca Baltet 6 stronic zajmującej swej książki.

Po za tem istnieją specjalne szkoły ogrodnicze rządowe i prywatne, przygotowujące ogrodników zawodowych, a mniej dla nas ważne od owych zakładów, które najszerszym warstwom wiejskiej ludności uprzedniają ogrodniczą kulturę. Popieraniem ostatniej zajmują się również liczne towarzystwa ogrodnicze, mające już za sobą długoletnią przeszłość, niektóre bowiem sięgają aż do zeszłego wieku.

Ciekawym jest udział kobiet w ogrodnictwie francuskim. Wnioskując ze sprawozdania, którem się posługujemy, uczą się one ogrodniczego kunsztu na równi z mężczyznami, a do ogrodniczego stowarzyszenia narodowego Francyi należy 2500 pań patrones i członków wszelakiego rodzaju.

Wśród stowarzyszeń ogrodniczych ważne miejsce zajmują spółki, związane z celem handlowym. Taką jest n. p. „Union commerciale des Horticulteurs et Marchands Grainiers de France“, która załatwia wszelkie sprawy handlowe swoich członków. W wzór jej w ciągu ostatnich lat 25, potworzyło się mnóstwo spółek prowincjonalnych.

Tej żywej inicjatywie rządu i społeczeństwa, która wyraża się w szkołach i stowarzyszeniach, odpowiada rozpowszechnienie we wszystkich częściach Francyi kultury ogrodniczej, obejmującej według obliczeń Balleta 430.000 hektarów pod warzywa. Warzywa i sady są też dla drobnych rolników najważniejszymi i rozpowszechniły się zdawna wśród pracowitej i umiejętnej ludności. Dzięki tej wielkiej wytwórczości, „spożycie warzyw ogólnem jest wśród wszystkich klas społeczeństwa, targi warzywne potworzyły się po wszystkich miastach, dobroć warzyw się podniosła“. Łatwość komunikacji, umożliwiająca zbyt, jest powodem, że wieśniak francuski do gospodarstwa rolnego dodaje kultury warzyw, karczochów, kapusty, grzechu, fasoli, rzepy, realizując przytem wysokie zyski. I tak np. karczochy dają czystego dochodu z hektara 2.000 franków, szparagi zależnie od miejscowości 3, 4 a nawet 5.000.

Francya produkuje warzywa na wywóz do Hiszpanii, Algieru, Belgii, Anglii, Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, wywożąc jarzyny świeże (w 1891 r. 37 i pół mil. kilogr.) oraz solone i suszone (12-7 mil. kg.). Suszenie i prasowanie jarzyn okazało się od lat 50 wybornym sposobem przechowywania i puszczania w handel, pozwala przeto rozszerzać skalę przedsiębiorstwa. Dziś do 10 mil. klg. jarzyn przarabia się co roku na konserwy. Oprócz jarzyn, rozpowszechnioną jest uprawa truskawek, zarówno w środkowych, jak i w nadmorskich okolicach Francyi, a dobrze prowadzone truskawki dają od 1 i pół do 2 tysięcy franków czystego zysku z hektara.

Kultura ogrodnicza nie jest we Francyi zależną od bliskości miast, największe jednak zyski daje w okolicach Paryża, gdzie hektar pod jarzyną przy-

Księżyc mi jak zegarek świecił ponad głową.
Kiedy nagle zegarmistrz jakiś zbyt troskliwy
Przeciagnał po nim obłok waty i oliwy,
Czyszcząc srebrną kopertę cyferblata.
I noc się uczyniła czarna wokół świata,
Że choćby mi kto zakrzyknął życia albo trzosa,
Nie zobaczyłbym dalej, jak

...Chrystyan:

...Swoj koniec nosa!

Cisza. Ludzie powstają z miejsc zwolna. Wszystkie oczy zwrócone ze zgrozą na Cyrana. Cyrano stoi przez chwilę osłupiały. Aż ryknie:

— Kto jest ten człowiek?

— To kadet, który przybył rano. To baron de Neuville...

A Cyrano: A, tak! To dobrze. — Blednie, czerwieni się, robi krok naprzód, jakby się chciał rzucić na śmiałka; opamiętuje się nagle, dodaje:

To badzo dobrze.

Cóżem to mówił?...

Krośset!...

Wybuch jak grom — kończy spokojnym, naturalnym głosem:

...A że ciemno było,

Szedłem tedy dumając, że narażam skórę,

Że licho wie, dlaczego wtykam...

...Chrystyan: ...nos

Cyrano: palec w dziurę.

Drzwi przetwartych... Niech skrzypną... Lecz wnet rzekłem sobie:

Naprzód! Niech co chce będzie, ja — com winien — [robię.

Naprzód, Cyrano! Naprzód! Cóż znaczy potyczka,

Choćby ze stu zbirami? W tem ktoś dał

Chrystyan: W nos psztyczka!

Cyrano:

Odbijam cios, trę ślepo, drugi cios paruję,

Gdy nagle, w tej ciemności

Chrystyan: „Nos w nos...“

Cyrano: ...się znajduje.

Z bandą opilców, którzy na miłą już sosem

Z czosnku i z rzodkwi cuchli, poczułem to —

Chrystyan: „Nosem!“

— Do pioruna! — ryczy Bérgerac, nie mogąc dłużej zapanować nad sobą. — Wychodźcie wszyscy! Zostawcie mnie samego z tym człowiekiem.

Robi się tumult, zamieszanie. Cyrano jest tak straszny, że najodważniejsi kadeci skaczą przez stoły, przez ławki, byle prędzej drzwi dopaść. Zbudził się lew! Co to będzie teraz!.. Co to będzie?...

Lecz kiedy wyszli, Cyrano patrzy chwilę na młodzieńca w milczeniu, a potem wyciąga rękę i mówi:

— Uściskaj mnie! Jestem jej bratem!

Ogromna scena, a choć z komicznego motywu usnuta — jaka dramatyczna!

Następują wyjaśnienia. Młody kadet dowiadyuje się, że jest kochanym, uwielbia Bérgeraca, cofa te wszystkie „nosy“, jest szczęśliwy, promieniejący, a przytem — prawda — mówi Cyrano — jaki huftaj piękny.

Ale list? Roksana dziś jeszcze listu czeka.

Sprawiedliwe nieba!

Woła młody kadet

— Zgubię się w jej oczach,

Gdy przestanę być niemy!

Więc tak! Więc się sprawdziły przewidywania Cyrana. Ten piękny chłopiec trzech zliczyć nie umie. To *symplicius*, *simplicissimus*... Jeden z tych, którzy się kochają wprawdzie, ale o kochaniu mówić nie umieją.

— Jest — co tu owijać w bawełnę i subtylizować? Jest kompletnie — przynajmniej na punkcie wymowy i listów miłosnych — kompletnie... głupi. Co robić? Roksana list mieć musi. Ten list, on go sam, Cyrano de Bérgerac napisze. On go już napisał. Napisał go, oczekując Roksany na schadzce. Czuł bowiem, że w jej obecności nie tylko słów, lecz wprost tchu mu braknie. Na sercu go ma, ten list... Oto jest. Nie podpisany, służyć więc Chrystyanowi może. Niech idzie do niej ta kartka, ten biedny list, który stracił własną drogę. — Niech mówi do niej, choćby innym głosem... (C. d. n.).

Bielizna gotową damską, męską i dziecięcą, oraz płótna czysto lniane, Chifony i szortyngi, stołową bieliznę do wypraw, poleca najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, pl. Maryacki 1. 8.

nosi średnio 1.200 fr. czystego dochodu, o ile płody obliczone są bezpośrednio na zbyt. Wytwarzają się tedy drobne podmiejskie fermy, poświęcone wyłącznie kulturze jednego gatunku warzywa, które sprzedają sami producenci, albo kupcy hurtowni na targach paryskich.

W ogóle w 1893 r. liczyć można było dowóz warzywa do stolicy na 244 miliony kilogramów.

W żadnym może kraju w Europie sadownictwo nie jest tak rozwinięte, jak we Francji. Przyczynia się do tego różnorodność gleby i klimatu, stosownie do których specjalizuje się hodowla owoców wszelkiego rodzaju. Jednakże oprócz drzew i krzewów czysto południowych, każdy rodzaj owoców we wszystkich departamentach udać się może. Towarzystwa ogrodnicze, wystawy, kongresy, prasa zawodowa i literatura specjalna dopomogły do spopularyzowania dobrych gatunków. Z drugiej zaś strony wielkie targi owocowe, stworzone z powodu znacznego zapotrzebowania, lub wielkich obrotów handlowych, zasilane przez wyborne środki komunikacyjne, wywołały powstanie wielu sadów i stacyj owocowych, a obok nich fabryki konserwów na wielką prowadzone skalę.

Sady hodowane są w znacznej ilości przez chłopów, którzy, wzbogacając się przy sprzedaży owoców, dokupują wielokroć ziemię. „Kasy oszczędności liczą po wsiach tem więcej wkładów, im bardziej rozpowszechnionymi są we wsi sady i łąki“.

We wszystkich zakątkach kraju, jak opowiada cytowany już autor, spotkać można skromnych rolników, którzy zajmując się ogrodnictwem, nie dają się poznać osobiście, ale produkują na korzyść wielkich domów handlowych i najczęściej na ich zamówienie. Inni, również nieznanymi producentami przynoszą produkty do sklepów, zarówno świeże owoce i warzywa, jak i konserwy. Wreszcie zdarza się, że hurtownicy rozsyłają agentów po wsiach w tym celu, aby zakupywali gotowy produkt, albo też zawierali z drobnymi producentami umowy.

Wobec tak imponującego rozwoju, do jakiego Niemcy nie tak prędko jeszcze dojdą, łatwo pojąć znaczenie ogrodnictwa dla kraju. Umiejętność zastosowania hodowli i zbytu płodów ogrodniczych jest jednym z ważniejszych czynników, które przeciwdziałają następstwu wielkiego rozdrobienia ziemi we Francji. Jakkolwiek więc rozdrobienie to nie tylko istnieje, ale nawet wzrasta, nie pociąga za sobą groźnych następstw, jakie znamy z naszych stosunków. Rolnik francuski nie emigruje i nie przychodzi głodem, gdyż potrafi prowadzić intensywną kulturę i osiągać wysokie zyski z małego kawałka ziemi. Potrafi zastosować wybór roślin i ich hodowlę do warunków miejscowych. Dr. Z. D.

Wiadomości polityczne.

Wieści pokojowe rozchodzą się coraz częściej ze wszystkich stron Europy i Ameryki Północnej. Najgłośniejsze upominanie się o pokój odzywa się w samej Hiszpanii. Rozważni ludzie przyszli tam do przekonania, że nie tylko nie ma żadnych widoków powodzenia, ale, że dalsze przewlekanie wojny narażać musi Hiszpanię na twardsze warunki pokoju, na większe straty i bolesniejsze upokorzenie. Honorowi narodowemu stało się już zadość; nie tylko Europa, ale sama Ameryka przynajmniej otwarcie, że Hiszpanie walczą dzielnie i ratują rycerski honor ojczyzny. Takie uznanie wystarcza rozsądnym ludziom i dlatego nawołują do pokoju, ale rząd hiszpański — o ile wiadomo — dotąd nie mógł się zdobyć na smutną i bolesną odwagę prośbienia o pośrednictwo.

W łonie ministerstwa jedni byli za pokojem, inni za wojną, a sam prezes ministerstwa Sagasta niezdecydowany, widząc, że nie ma zgody — podał się z całym ministerstwem do dymisji.

Kto po nim będzie mieć odwagę objąć rząd i wziąć na siebie odpowiedzialność za dalsze losy?

Słychać, że Sagasta doradza królowej-regencie, aby w przyszłym gabinecie więcej tek ministeryalnych oddać generałom, aby przez to dogodzić armii, w której przeważa jeszcze duch dalszej wojny, uciszyć jej opór i powstrzymać od ewentualnych rokoszów wojennych w razie, gdyby przyszłe ministerstwo zdecydowało się nareszcie do traktowania o pokój i zawarło go oczywiście nie bez ofiar znacznych, bo bez tego absolutnie obejść się nie może.

Słychać bowiem, że obaj marszałkowie Campos i Weyler, a szczególnie ten drugi, chociaż na nim ciąży największa wina i odpowiedzialność za to, że Ameryka wnięszała się w sprawę kubańską, głoszą powszechnie, że jeszcze nie nadeszła odpowiednia chwila do traktowania o pokój. Weyler ma nie mało zwolenników w armii, jest przeto uzasadnione podejrzenie, że dąży do dyktatury, a jakby na tem wyszedł kraj, gdyby dalej wojnę prowadził — i dynastyja, to łatwo odgadnąć. Równa obawa grozi także od strony Karlistów. Don Carlos wydał już dawniej hasło oporu do upadłego i napiętnował mianem zdrajcy każdego, kto by się przechylał do jakich ustępstw pokojowych.

Czeka on widocznie tej chwili, kiedy pokój będzie zawarty, aby z boleści i oburzenia po stratach skorzystać, wywołać zaburzenia i rokosze i przy pomocy pronuncyamentów wojskowych na tron się dostać.

Zważywszy to, trzeba przyznać, że każdy rząd musi być w wielkim kłopotcie, czy będzie prowadził dalej wojnę, czy pokój zawrze — oczywiście nie bez wielkich ofiar — naraża się na wielkie w kraju oburzenie i niebezpieczne niepokoje.

Z literatury.

Zygmunt Przybylski. *Z rozwoju polskiego teatru.* — Antonina Hoffmann. — Kraków. G. Gebethner i Spka. 1898. W. 8°.

W społeczeństwie naszym pojawiają się wprost sprzeczne sady o doniosłości sztuki dramatycznej i stanowisku jej kapłanów. Jedni kapłaństwo to podnoszą z naciskiem, w tonie tak podniosłym, jakgdyby artysta dramatyczny był pomazańcem, przodującym duchowemu rozwojowi narodu. Inni znowu, w dawne przesady omtani, odmawiają teatrowi wszelkiego wpływu na społeczeństwo.

Oczywista — ani jedni, ani drudzy nie mają słuszności. Przesadny kult sceny doprowadza do histryonizmu, a przeciw temu rękami i nogami bronić się powinno społeczeństwo; nie da się jednak zaprzeczyć, że artyzm sceniczny bezwartościową igraszką nie jest, chyba że sztukę w ogóle zaliczymy do kwiatów, niezdolnych zdobyć się na owoce. Aktor, posiadający moc nadawania plastycznych kształtów tworum cudzej fantazy, jest jednym z nienajpośledniejszych kółek w tej potężnej maszynie, która pcha społeczeństwo naprzód po drodze postępu.

Dzieje teatru stanowią odłam dziejów ogólnej cywilizacji, a ponieważ teatr składa się z artystów, więc też i historia znakomitych przedstawicieli tego działu sztuki nie może być obojętną nikomu, kogo interesuje rozwój umysłowości danego społeczeństwa.

U nas sztuka dramatyczna rozmaite przechodziła próby, nieproduktywną jednak nie była nigdy. Teatry polskie, nie rozporządzając zasobami wielkich scen zagranicznych, pochłubić się mogą, że wydały może obfitszy, niż inne, szereg talentów.

Odnosi się to zwłaszcza do teatru krakowskiego, który tyle sił znakomitych przysporzył scenie polskiej. Z dziejami jego ostatnich lat trzydziestu związana jest tak ściśle postać Antoniny Hoffmann, iż nie dużo więcej jest do zrobienia, jak skreślić obraz życia i działalności artystki, aby w całej pełni wystąpił obraz rozwoju krakowskiej sceny.

Wdzięcznego tedy podjął się zadania p. Z. Przybylski, stawiając w dziele swem pomnik pamięci Antoniny Hoffman. Należało to się wielkiej artystce i należało się teatrowi, którego ona była ozdobą.

Jestto książka napisana z doskonałą znajomością przedmiotu, a zarazem z tym wielkim talentem, jaki cechuje pióro autora „Wicka i Wacka“. Przed oczyma naszymi przesuwają się, jak w kalejdoskopie, coraz nowe barwne obrazy, których tłem zasadniczym jest żywot artystki. Czytelnik przygląda się im z niesłabnącem ani na chwilę zajęciem, zarówno bowiem treść, jak forma krępuje nieustannie jego uwagę. A już przedewszystkiem przedmiot. Antonina Hoffman bowiem była nie tylko znakomitą artystką, lecz także samodzielną, oryginalną, z wielu względów zajmującą indywidualnością w dziedzinie sztuki dramatycznej.

To zresztą, co dla „przeciętnego“ czytelnika jest momentem pierwszorzędnej wagi: zainteresowanie, łączące się w tem dziele p. Przybylskiego z nierównie ważniejszymi czynnikami. Biografia Antoniny Hoffman przeistoczyła się pod jego piórem w malowidło dużego działu stosunków tak ważnej epoki, jaką w życiu umysłowym Galicji tworzą trzy ostatnie lat dziesiątki.

Książkę, wydaną wykwintnie, zdobią trzy ilustracje. Jedna z nich jest podobizną Hoffmanowej z czasów młodości; druga przypomina nam ją w scenie przysięgi w „Halszce z Ostroga“ wespół z Modrzejewską; w trzeciej wreszcie widzimy ją jako „Beatricę Cenci“, którą nieodżałowana artystka przedstawiała, jakby skopiowaną z słynnego portretu Guido Reniego, owianą tajemniczym, demonicznym urokiem. J.

Wycieczka w góry Wschodnich Beskidów.

Czarnohorski oddział towarzystwa tatrzańskiego w Kołomyi, korzystając z zezwolenia ministerstwa kolei na wydanie biletów powrotnych II. i III-ciej klasy z trzydniową ważnością po cenach o 50 proc. niższych, urządza wspólną wycieczkę dla pieszych turystów z urozmaiconym programem do stacji kolejowej Worochty (749 m.). Opłata na pierwsze wspólne wydatki i za nocleg wynosi dla uczestników nie będących członkami Towarzystwa 2 zł., dla członków Towarzystwa 1 zł., dla młodzieży 50 ct. od osoby.

Rozdział pociągów tak się składa, że pierwsza partya turystów przybywa do Worochty rano (5:56), druga w południe (12:13), a trzecia wieczór (9:35). Program wycieczki: Wyjazd z domu 1. partii w sobotę 15 lipca ze Lwowa 10:05, ze Stryja 10:25, z Czerniowca 9:48, z Kołomyi 12:05 w nocy: odjazd ze Sta-

niślawowa rano 3:20 a przyjazd do Worochty 5:56. Wyjazd z domu 2. partii w niedzielę 17 lipca z Czerniowca 1:44, z Kołomyi 4:25, ze Stryja 5:45 rano: odjazd ze Stanisławowa 9:35 a przyjazd do Worochty 12:13 w południe. Wyjazd z domu 3. partii w niedzielę 17 lipca ze Lwowa 10:55, ze Stryja 11:55, z Tarnopola 11:00 a z Potutor (Brzeżan) 12:12; odjazd ze Stanisławowa 6:50 popołudniu a przyjazd do Worochty 9:35 wieczór.

W niedzielę 17 lipca dla pierwszej i drugiej partii po przyjeździe do Worochty, zwiedzanie tartaku i przechadzka na górę Rebrowacz (1.200 m.) z pysznym widokiem na wspaniałą Czarnohorę.

W poniedziałek 18 lipca b. r. wspólna piesza wycieczka na górę Chomiak (1.544 m.). Widok z Chomiaku jest czarujący. Z siedzib ludzkich widać na horyzoncie Stanisławów, Tyśmienicę, Ottynię, część Kołomyi, koło dworca kolejowego a u stóp Delatyn i na Węgrzech Körösmező.

Odjazd koleją z Worochty rano o godz. 6:02 do Tartarowa (7 km.) potem pieszo na szczyt ze strony północnej od potoku Zeniec 4½ godziny. Odpoczynek przy źródle tuż pod szczytem. Powrót w dół w stronę południową do potoku Hlyniec Prutec, potem drogą rządową do dworca kolejowego w Tartarowie 3½ godziny.

Z Tartarowa odjazd do domu pociągiem z Worochty o godz. 7:47 wieczór. Wycieczkowcy mający zamiar wrócić do Worochty, poczekają do nocnego pociągu, idącego ze Stanisławowa o godz. 9:22 wieczór.

Kronika miejscowa.

Lwów, 14 lipca.

Jutro :

- 15 lipca. Piątek, *Rozesłanie Ap.*
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 21, zachód o godzinie 7 minut 47.
- Dnia tego r. 1794 rozpoczęło się oblężenie Warszawy.

Piętnasty lipca jest dniem dorocznego święta młodzieży szkolnej, poczynając od dziatwy drobnej z elementarzem w rękę, aż do tych chłopców i dziewcząt, którzy kończą szkoły średnie.

Dzień jutrzejszy u nas i w całej Galicji wschodniej nazywa się zawsze dniem egzaminów, jakkolwiek w szkołach polskich dawno minęły czasy wspólnych publicznych egzaminów, znanych wielu już tylko z opisów. Niemniej uroczystym bywa rok rocznie we wszystkich naszych zakładach wychowawczonaukowych akt rozdawania świadectw, który gdzieś niedługo jeszcze w niższych szkołach odbywa się wobec rodziców i opiekunów dziatwy.

Od wczesnego ranka spotyka się mnóstwo dziewczątek i chłopców przyodzianych odświętnie w co najlepszego było w domu, a spieszących ku budynkom szkolnym, bądź z miną zuchowatą, bądź też z dziecięcą trwogą, malującą się na twarzyczkach — bez książek już, tylko po świadectwach...

Jakże różne uczucia budzi ten ostatni wyraz w sercach tych tysięcy młodych z ław szkolnych. Jednym biją serca z nadzieją tylko — tym, którzy na klasyfikację idą spokojni, pewni dobrych stopni; innym trawi niepewność do ostatniej chwili; innych wreszcie istny strach ogarnia tych, którzy na złe stopnie zasłużyli i drżą na myśl, co będzie w domu, gdy rodzicom przyniosą smutną nowinę. Oby tych ostatnich było tego dnia jak najmniej!

W porze południowej ucichnie w murach szkolnych. Ruch zatętni natomiast w ulicach, w cukierniach, dokąd matki poprowadzą swe pociechy na lody, na ciastka — za dobre świadectwa. Naokół będą promieniały twarze młodzieży, które już pobladły nad książkami. O, czas tej dziatwy odpocząć po długim roku szkolnym, po ślęczeniu nad stolikiem całymi dniami i wieczorami. Odetchnąć teraz swobodnie, wybiegać się do syta, zaczerpnąć zdrowia pełną pierśią na świeżem powietrzu i umysł rozerwać przez wakacje, do których tak wzdychali od książki w ostatnich tygodniach.

W ciągu dnia jutrzejszego Lwów zacznie się wydłużać — młodzież wyjedzie na wieś i na prowincję, do kąpiel i w góry — a z nią i starsi, którzy tylko na dzieci czekają do jutra; wypróżni się Lwów i zacznie się sezon ogórkowy.

Jedź dziatwo, na wakacje, na spoczynek umysłowy — a wracaj nam zdrowo, by z tem większą ochotą wziąć się na nowo do nauki. Pomnij, że *mens sana in corpore sano!* A Ojczyźnie potrzeba właśnie wielu synów i córek wiele — zdrowych ciałem i duchem.

Dziś w szkołach tutejszych odbyło się zamknięcie roku szkolnego; jutro więc młodzież przyjdzie jedynie po świadectwa, które w niektórych niższych zakładach rozdano uczniom już dzisiaj rano.

Szkoła św. Marcina, stanowiąca jeden z najbardziej ku granicom miasta wysuniętych etapów oświaty w odległych stronach Żółkiewskiego przedmieścia, urządziła u siebie z końcem roku szkolnego, — podobnie, jak wszystkie inne szkoły — wystawę robot ręcznych uczeń tej szkoły. Przeróżne i liczne robotki do tego działu należące przedstawiały się bardzo pięknie, szczególnie jednak dobrze wypadł dział haftów. W tej szkole urządzono po raz pierwszy w roku szkolnym ubiegłym kurs dopełniający dla dziewcząt, które

FARBY artystyczne olejne i akwarelowe w pudełkach kompletnych i pojedynczych tubach

poleca **O. T. WINCKLERA SYN**
Lwów, Rynek 28.

naukę szkolną już ukończyły; naukę haftu na tym kursie poruczono pannie Konstancyi Kwiatkowskiej, która odbywała specjalne studia w oddziale hafciarstwa na kursie fachowym przy seminarium nauczycielskiem w Wiedniu.

Studia swe spożytkowała pna K. bardzo korzystnie; przeróżne, nader zgrabne gustowne i piękne wyroby z dziedziny haftu, wykonane rękoma uczenie z dzielnic, zamieszkałej przeważnie przez ludność uboższą, a więc do nauk i do takich robót zbytkowych nie bardzo skora, są dowodem, co może zdziałać pilna praca nauczycielki, oparta na dokładnej znajomości rzeczy.

Urządzenie światła elektrycznego w nowym teatrze postanowił komitet teatralny poruczyć firmie dobrze u nas zapisanej Siemens et Halske. Obowiązek ich będzie się ograniczał do ustawienia potrzebnych maszyn, tudzież do ułożenia sieci drutów przeprowadzających.

Sily elektrycznej do wytwarzania światła dostarczać będzie centralna stacya elektryczna miejska, która też odpowiednio zostanie rozszerzona.

Rzecz ta będzie przedmiotem uchwały Rady miejskiej na dzisiejszem posiedzeniu wieczornem.

Czy to możliwe? W jednym z oddziałów dyrekcyi kolei we Lwowie kazano urzędnikom, oprócz siedmiogodzinnej żmudnej pracy, przychodzić jeszcze na dwie godziny popołudniu, celem wykończenia terminowego szkona rachunków, n. b. bez żadnego wynagrodzenia. Czy nie możnaby, tak, jak było dawniej, przyjąć pomocników i nie zabierać urzędnikom tych kilka popołudniowych godzin, przeznaczonych na odpoczynek? Sądzimy, że to się stało bez wiedzy p. dyr. Wierzbickiego, który, dowiedziawszy się o tem, nieprawidłowość usunie.

Uroczyste otwarcie i poświęcenie kolonii wakacyjnej w Tuchli, utworzonej przez funkcyonaryszy dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, na cześć 50-letniego jubileuszu cesarza odbędzie się dnia 16 bm. z następującym programem:

O godzinie 7 min. 30 rano nabożeństwo w kościele św. Anny i poświęcenie sztandaru kolonii wakacyjnej. O godzinie 9 (czas kolejowy) odjazd do Tuchli osobnym pociągiem z głównego dworca we Lwowie. O godzinie 12 min. 45 przyjazd do Tuchli, poświęcenie budynku kolonii wakacyjnej. O godzinie 2 obiad kolonistów, poczem zwiedzenie zakładu i okolicy. O godzinie 8 min. 40 (czas kolejowy) powrót do Lwowa osobnym pociągiem. Przyjazd do Lwowa o godzinie 12 min. 30.

W uroczej Tuchli, w wspaniałych górach, otoczony lasami szpilkowymi, stanął prześliczny budynek szwajcarski, który coroku tulić będzie w swoich ścianach około 100 chorowitej, wynędzniałej dziatwy. Fundacya ta reprezentuje wartość 22.000 zł. Na pierwsze wezwanie komitetu, pospieszili wszyscy, od robotnika do dyrektora, z datkami wedle możliwości tak, że odrazu zebrała się pokaźna kwota 12.000 zł.

Resztę subskrybowały ofiarne jednostki i liczne firmy, dostarczając bezpłatnie budulec. Komitet pań, na czele z p. Julią Wierzbicką, własnoręcznie zajął się uszyciem pościeli dla kolonii oraz mundurków dla chłopców i sukienek dla dziewcząt.

Znana artystka w zawodzie hafciarskim panna Knéeówna wyhaftowała na amarantowym jedwabiu okazały, kosztowny sztandar. Jest to dar komitetu dla kolonii.

Inicjatorem kolonii jubileuszowej był, jak wiadomo, p. dyrektor Wierzbicki, któremu szczerze powinnować należało, iż tak rychło udało mu się z powodzeniem doprowadzić piękny pomysł do skutku.

Od dyrekcyi poczt i telegrafów otrzymujemy następujące pismo:

Odnosnie do notatki pod napisem „z Cetnarówki“ ogłoszonej w nr. 161 z dnia 9 bm. oznajmia się, że na Cetnarówce znajduje się jedna tylko stacya telefoniczna nr. 42, abonowana przez p. Zofię Jabłonowską, i że, o ile skonstatowano, ani sama abonentka, ani też nikt z jej domowników nie miał dotychczas powodu do jakiegokolwiek żaloby na Zarząd telefonów. Korespondencya więc powyższa nie pochodzi od uprawnionego.

Przy tej sposobności zechce również Szanowna Redakcyja podać do wiadomości swoich czytelników, że od dnia otwarcia ruchu na międzymiastowej linii telefonicznej Lwów—Kraków—Wiedeń, tj. od 4 marca br. było wogóle 33 przerw, z których tylko 9 zaszło na terytorium galicyjskiem, że przerwy te wogóle, z wyjątkiem 5, trwały zaledwie po kilka godzin. Najdłużej trwającej przerwy zaszły w dniu 24, 27 i 29 czerwca b. r. i spowodowane były burzami, jakie podówczas nawiedziły prawie całą monarchię austriacko-węgierską. Ponieważ te burze połączone z piorunami uszkodziły były bardzo wiele słupów telefonicznych, przeto wymiana tychże pociągnęła za sobą dwu względnie trzydniową przerwę w korespondencyi telefonicznej. Zarząd telefonów utrzymuje wzdłuż całej tej linii osobnych jezdnych dozorców linii i dokłada wszelkich starań, by zaszłe przeszkody z możliwym pospiechem zostały usunięte, za nadzwyczajne wypadki zaś nikogo odpowiedzialności robić nie można.

Skutki swawoli. Dziesięcioletni Julian Szynal przechadzał się po podwórzu domu pod l. 14 przy ul. Kalekiej. Rówieśnik jego, syn krawca Sługockiego, rzuciwszy z swawoli kamieniem, ugodził malca tak ciężko

w głowę, że musiano go odwieźć do Towarz. ratunkowego celem zatamowania krwotoku.

Premiowe strzelanie p. Franciszka Schramma odbędzie się w niedzielę, 17 bm. na Strzelnicy.

Lwów w obrazkach.

Park Łyczakowski.

Park Łyczakowski?

Wielu Lwowian zna, jak zły szeląg, Ostendę, czy Riwierę, ale nie zna Parku Łyczakowskiego. Bo to pewna, że nam łatwiej przychodzi wyprawić się na koniec świata, niż na koniec własnego śmiecia.

Park Łyczakowski?

To coś podobnie mitycznego, jak Biegun północny, lub wyspy Dyabelskie. Ale biegunowi zrobił reklamę Nansen i Andrée, wyspom szatana Dreyfuss — a biedny Park Łyczakowski próżno czeka na podobną gratkę.

Park Łyczakowski?

Są nawet tacy, co uważają go za obiekt nie istniejący, za fantazyę magistracką, za bajkę w guście Belamy'ego.

Naturalnie: wina tu parku, nie ich. Park powinien mieć przeciwieństwo, aby nie kazać sobie szukać. Skromność nie popłaca. Co więcej: tylko naiwne dudki wierzą jeszcze w skromność. Traktuje się ją jako pozowanie i uważa za arogancję.

Bo też np., co za szczególna skromność, uciec w ciche, spokojne ostępy, wsadzić się pod bok ementarza, a z góry patrzeć na rozległe miasto, gdzie wszystko wre i kipi życiem.

Ot, pyszałkowatość: dziwna mieszanina farysowskiej wichrowatości z gorzkim bajronizmem. I na to popłacać w naszych trzeźwych czasach, kiedy nikt nie fatyguje się z poszukiwaniem przedmiotu uznania, bo na każdym kroku znajduje podstatkiem napraszających się oto! Wszakże wroble śpiewają na dachu, że „aby sławę mieć, trzeba tylko chcieć“.

Park Łyczakowski widocznie jej nie chce, a *molenti non fit iniuria*.

Jest on anomalią, prawie anachronizmem. W tym parku powinny dać sobie *rendez-vous* sentymentalne dusze z pierwszej połowy naszego wieku: damy w puklach i z loczkami, opuszczonemi ze skroni ku uszom, żywiące się rosą kwiatów i westchnieniem; płaczące rzewnie nad niegodziwością losów, co Locie nie dały Wertera, a Heloizie Abelarda; mężczyźni w spodnicowatych surdutach z obcisłymi rękawami, potraszający bujną lwia grzywą, bladzi w twarzy, smętni w spojrzeniu, a subtelni w słowach, jak Adolf Beniamina Constansa de Rebecque, lub przynajmniej nasz Albin ze „Ślubów Panińskich“. Tu byłby prawdziwy raj dla nich; tu mogliby do syta niebo, słońce, księżyc i gwiazdy obrzucać inwokacyami; tu mogliby, na ementarz pobliski spoglądając, tęsknić do ukrycia swych tkliwych uczuć pod zimnem sklepieniem sarkofagu; tu mogliby także, odwracając się ze wstrętem od prześlicznej panoramy miasta, rozciągniętego w dole, jak na talerzu, biadać nad prozaicznością naszej doby, która walczy, mozoli się i sama na siebie ściągaa udręczenia w pogoni za złudnymi celami, gdy jedynym szczęściem byłoby: pozostawić wszystko sereu i romantycznej fantazyi...

Ponieważ jednak takich wzniosłych duchów już prawie nie ma, Park Łyczakowski stoi — pustką. Po wygodnych, choć krętych — naprzemian to opadających, to wznoszących się — ścieżkach, uganiają najczęściej tylko młode odrośle potężnego pnia naszych „Łyczaków“, którym całkiem co innego w głowie, niż rzewne medytacje nad dolą rozłączonych kochanków. Czasami, co prawda, i tutaj zapędzi amor jakąś czułą parę, ale wątpliwe, czy dużo w nich znalazłoby się podobieństwa do Abelarda i Heloizy. Czasami znowu z bliższych stron miasta nadciągnie jakaś rodzina, błogosławiona zbyt wielu i zbyt hałaśliwymi dziećmi, by odważyć się mogła na wyprawę do ogrodów, do których uczęszczają ludzie. Bachorki z pewnością nie pożąłują tego: wśród młodych, ale bujnych sośnin i świerków bezkarnie mogą uganiać, jak rozrukane żrebięta, i mogą płać figle, jakie tylko im się zechce; mogą także bez obawy o admonicyę ze strony strażnika rozkoszować się wyścigami na łączce, pełnej jaskrawych, wonnych kwiatów, obcych łąkom miejskim.

W niedzielę trochę tu gwarniej i ludniej; narodkowi, któremu za daleko do parku, niedaleko jednak do Pasięk, Cetnerówki, do browaru Grunda w Lesienicach, do Czartowskiej skały pod Winnikami. Prawie zaś cała ta powódź wycieczkowców rozmaitego kalibru tędy przepływa, na chwilę przynajmniej ożywiając martwą ciszę.

Trzeba być nielada dziwakiem, by tak się urządzić, jak Park Łyczakowski. Ale nie tracę nadziei, że pójdzie on jeszcze kiedyś po rozum do głowy. Jego dziwactwo — to może wybrak młodości. Niejeden niedowarzony takim bywał za młodu, a przecież zdobył się później na roztropną filozofię życiową. Da Bóg — i Park Łyczakowski zdobędzie się na nią. Niech tylko zacznie od restauracyi, — bodaj jakiej, byle restauracyi. To będzie dlań niezawodną podwaliną pomyślnego postępu.

Czas byłby już, by zrozumiał, że „propinacya gruntu“, a najpiękniejszy pejzaż nie wart bez — szynku.

w. i.

Kronika krajowa.

Rzeszów, dnia 12 bm. (Od nasz. kor.). Dzisiaj odbyło się znowu przed tutejszym trybunałem jako sądem orzekającym kilka rozpraw w związku z rozruchami antysemitycznymi będących. Przewodniczył trybunałowi radca apelacyjny Mossor, oskarżał prokurator Jakubowski, bronił adwokat dr. Julian Malec.

Prokuratorya oskarżyła Kazimierza Piątka, włościanina z Trzciany, o zbrodnię z §. 99 i występek z §. 305 ustawy karnej, popełnionych przez to, że tenże przyszedłszy w dniu 20 czerwca 1898 do karczmy Wolfa Weichsenbauma w Błędowej, mówił do swego towarzysza, Jana Barana: „Zrobmy dziś z żydami wojnę, wyście głupi chłopi, my ze Trzciany mądrzy chłopi, będziemy żydów uczyć i pokażemy wam, jak z żydami macie robić“. Oskarżony tłumaczył się zupełnem pijaństwem, które rzeczywiście potwierdzili świadkowie Jan Baran i służąca szynkarza. Natomiast szynkarz Wolf Weichsenbaum i jego zięć Wachs pijaństwu temu zaprzeczali, stwierdzili jednak, tak, jak poprzedni, użycie przez oskarżonego inkryminowanych wyrazów. Rozprawa wyjaśniła, że w Trzcianie istnieje Kółko rolnicze, które skutecznie zwalcza wyzykiwanie włościan, natomiast Błędowa Kółka takiego nie posiada i pod względem handlu jest zdana na łaskę i niełaskę tamtejszych żydów, niemniej, że mowa oskarżonego zwróconą była do Jana Barana i że oskarżony nie miał zamiaru wywoływać u żydów strachu i niepokoju. Wskutek tego trybunał uwolnił oskarżonego od zarzutu zbrodni, a skazał go za występki z §. 305 u. k. na karę siedmiodniowego ścisłego aresztu.

Druza rozprawa odbyła się przeciw Stanisławowi Sokólskiemu, któremu prokuratorya zarzucała, że dnia 16 czerwca zachwalał rozruchy antysemityczne zaszłe we Frysztaku i przez to popełnił występki z §. 305 u. k. Kiedy mianowicie w dniu 16 czerwca dwaj żandarmi wyjeżdżali ze Trzciany do Frysztaku z powodu zaszłych tamże rozruchów, oskarżony zbliżywszy się do nich zapytał ich: „Gdzie panowie jedziecie?“ na to otrzymał odpowiedź, że jadą do Frysztaku, poczem rzekł: „Jabym także pojechał do Frysztaka bić żydów, lecz nie mam pieniędzy, możeby mi pan pożyczył“. Ostatnie słowa zwrócił do obecnego tamże Arona Seidena, miejscowego szynkarza. Na podstawie doniesienia Arona Seidena, został Stanisław Sokólski zaraz przyaresztowany. Obwiniony, pozostający w areszcie śledczym, tłumaczył się, że żartował i że bynajmniej nie miał żadnego zamiaru zachęcania swoich słuchaczy, którymi byli żandarmi, żona żandarma i Aron Seiden, do bicia żydów. Gdy także owa żona żandarma stwierdziła, że wskutek wyrażenia się oskarżonego wszyscy się śmiali, sąd uwolnił go od oskarżenia i zarządził natychmiastowe wypuszczenie go na wolną stopę.

Sucha. (Od nasz. koresp.). Wśród prześlicznej doliny, między dwiema rzekami, Skawą i Stryszawą, rozsiadło się miasteczko Sucha, stacya kolei transwersalnej. Zewsząd górami i szpilkowymi lasami otoczone, jako miejsce klimatyczne, bardzo pilnie jest ono zwiedzane latem przez mieszkańców Krakowa, którzy tutaj przyjeżdżają na letne mieszkania, by oko nasycić słiznymi widokami, a pierś napawać czystym, aromatycznym, górskim powietrzem.

Tego roku stosunkowo mniej rodzin zagościło, niż w poprzednich latach, a to z obawy przed rozruchami. Ale panuje tu, dzięki współdziałaniu tutejszego duchowieństwa i inteligencyi miejscowej spokój i niczem nie zamącona harmonia. Natomiast od dni kilku ludność miasteczka zaniepokojoną jest ciągłymi wieściami, jakoby w okolicy tutejszej grasowała banda opryszków. Rzeczywiście kilku wyrzutków społeczeństwa obrało sobie za główną siedzibę tutejsze góry i zmieniając ciągle w celu zmylenia śladów po sobie, miejsce stałego pobytu, włóczy się po lasach, napadając w nocy na mieszkańców i unosząc, co się da zrabować. Tutejsza żandarmerya wraz z policją kilkakrotnie już czyniła na nich obławę, ale zawsze bezskutecznie; natrafiano jedynie na ślady i miejsca, gdzie koczowali i ognie palili, o czym świadczyły resztki mięsna, tytoniu i niedopite flaszki. Tem trudniej jednak wytropić złoczyńców, że ludność okolicznych siedlisk z obawy przed ich zemstą, chcą uchronić swój dobytek, ukrywa ich przed okiem władzy.

Dochodzą nawet słuchy, że uplanowany jest formalny napad na budynek zamkowy, gdzie się mieszczą kasy urzędu pocztowego, zarządu dóbr i kasy pożyczkowej. To też dwaj stróżowie uzbrojeni dzień i noc czuwają bezustannie. Jest więc nadzieja, że w końcu uda się przeciw złoczyńcom i oddać ich w ręce sprawiedliwości.

Dla dokonczenia niniejszego listu, jakoteż dla dyrektywy osób przejeżdżających tędy, lub zwiedzających Suchę — napomknąć muszę, że jest tutaj godny widzenia zamek hr. Branickich z XVII. stulecia pochodzący, w którym to zamku znajduje się bardzo cenna biblioteka, założona przez ś. p. Aleksandra hr. Branickiego, za staraniem i główną inicjatywą ś. p. dra Franciszka Nowakowskiego, byłego bibliotekarza tutejszego, męża wielkiej nauki, zasłużonego dla dobra społeczeństwa zbiorem elementarzy całego świata, (który to zbiór obecnie znajduje się w bibliotece Jagiellońskiej). Biblioteka suska liczy około 30.000 dzieł i 13.000 rycin. Przy tem posiada bardzo cenny zbiór starych monet i wykopalisk egipskich.

J. S.

Odnaczone w r. 1894 najwyższą nagrodą Ministerstwa handlu

Fabryka asfaltu Szeligi Łyszkiewicz

inżyniera we Lwowie, ul. św. Marcina l. 29 poleca

elastyczne PŁYTY IZOLACYJNE, LAK. asfalt święcący, SMOŁĘ angielską bezwodną do konserwacji dachów teksturowych, żelaza i drzewa. Fabryka osusza asfalt, jako jedynym środkiem najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach

Kuty. (Od nasz. kor.) Obchód Mickiewiczowski w Kutach zainicjowany przez Czytelnię polską przyszedł w ostatnim czasie do skutku staraniem komitetu, na czele którego stanął p. Kohman, radca sądu.

Pięknym i treściwym przemówieniem p. Kohmana rozpoczęto wieczór, poczem nastąpił odczyt, Józefa Pragłowskiego, adjunkta sądu tutejszego, który wywiązał się ze swego zadania jak najlepiej. I reszta programu powiodła się, a złożyły się na nią deklamacje panien Osieckiej i Karczewskiej. p. Krzysztofa Bohusiewicza, — produkcje muzyczne pań doktorowej Skomorowskiej i radeżyni Kohmanowej, śpiew solowy pani Wiśniewskiej. Wywoływaniom końca nie było. Zasłużone także oklaski dostały się chórowi mieszanemu pod batutą p. Zarugiewicza za odśpiewanie polonezu i kantaty. — Zakończył wieczór piękny obraz: „Wieńczenie Wieszcza“ pomysłu i układu panów Kozakiewicza i Stoczkiewicza.

Podczas nabożeństwa, które się dnia następnego w kościele ormiańskim odbyło, kościół przepełniony był ludźmi; biust wieszczcy otoczyły mieszczkańskie dziewczęta w bieli, mieszczańską młodzież z festonami, co komitetowi sprawiło miłą niespodziankę, gdyż nikt młodzieży mieszczańskiej myśli tej nie poddawał. Widać, że i tam zbłądziły już „te księgi“, widać, że i tam już swego proroka kochać zaczynają. Gorące kazanie, do okoliczności zastosowane, wygłosił ks. Bąkowski i tak się zakończył w głębokim zakątku podkarpackim, na ostatnich kresach Polski, jubileuszowy obchód Mickiewiczowski!

Czortków. (Od nasz. kor.) Sokół czortkowski na ostatnim zgromadzeniu mianował honorowym członkiem prezesa swego p. Władysława Zawadzkiego, notariusza czortkowskiego, w uznaniu znakomitych zasług, położonych dla dobra i rozwoju Towarzystwa.

Przed paru dniami zmarł w Białej pod Czortkowem, Józef Rappeé Rarogiewicz, adyunkt podatkowy, w 31 roku życia, osierociwszy żonę i dwoje drobnych dzieci.

Wydział krajowy przeprowadził lustrację Wydziału powiatowego czortkowskiego w dniach od 16 do 24 z. m. — a wynik jej świadczy pochlebnie o działalności władzy powiatowej tak pod względem administracji majątkiem powiatowym, jako też pod względem ustawowego nadzoru nad gminami. Lustrację przeprowadził wytrawny urzędnik Wydziału krajowego, p. Wronowski.

Samobójstwa. Erazm Pagiński, strażnik skarbowy w Kruhlej (pow. borszczowski), odebrał sobie życie wystrzałem z karabina. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Łukasz N., niewiadomego nazwiska, lokaj u właściciela dóbr Sassów (w pow. złoczowski) p. Jana Viviena, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru. Pochodził ze wsi Sokołówka.

Kasa wertheimowska w stawie. Dn. 19 zm., około godziny 6 nad ranem, znaleźli Wasył Lesymanko, właściciel z Medwedowic (w pow. buczaczkim) i Koś Kohut w stawie dworskim kasę wertheimowską, w której znajdowało się 24 sztuk weksli, 4 sztuki ksiąg kasowych i inne dokumenta, z których okazało się, że kasa jest własnością, Mojżesza Adlera z Tyśmienicy. Kasa ta prawdopodobnie skradzioną została. Sprawę oddano sądowi powiatowemu w Buczaczu.

Na dar honorowy dla „Gazety Opolskiej“, której redaktor Koraszewski za patriotyczną działalność odsiadywał karę ośmiomiesięcznego więzienia, złożyli w naszej Administracji: Fr. Rawita-Gawroński 2 zł., A. Z. 1 zł., W. B. 20 ct., W. R. 4 zł., M. Ł. 4 zł., dr. Franciszek Kreczek imieniem b. „Jednostki literackiej“ 2 zł. 60 ct., Z. Gogela z Bóbrki 1 zł., Redakcja *Wieków młodego* 5 zł., Br. K. 50 ct., K. D. 50 ct.

Rozmaitości.

Echa katastrofy. W otrzymanej liście podróżnych klasy III. parowca „Bourgogne“ znajdujemy następujące nazwiska, które mają brzmienie polskie: Antoni Cambatowicz (ocalał), Jan Gasposz (zginął), Anna Michelić (zginęła), Kupatowski (zginął), Matkowicz (ocalał).

Ofiara powołania. W Wiedniu zmarł onegdaj w szpitalu powszechnym lekarz, dr. Edward Fiszer, który jako asystent prymariusza dra Geciera, przez codzienne bezpośrednie stykanie się z chorymi na tuberkuły, w zakładzie Braci Miłosierdzia, nabawił się tam galopujących suchot.

Książęta w konkursie. Wiedeński sąd ogłosił w ostatnich dniach konkurs do majątków dwóch przedstawicieli rodów arystokratycznych: markiza Dominika Pandolfiego, księcia Gattadauro, właściciela dóbr w Karyntyi, który zarwał swoich wierzycieli na 1/2 miliona zł., oraz sekretarza hiszpańskiej ambasady w Wiedniu Don Bernardina Fernandesa de Valesco, księcia de Trios, który naciągawszy ludzi prywatnych, Grandhotel i wiele magazynów na sumę 50.000 zł. umknął z Wiednia.

Międzynarodowy kongres studentów odbędzie się w drugiej połowie września w Turynie, celem stworzenia: „międzynarodowego związku studentckiego“. Stowarzyszenia akademickie, nie mające politycznych lub religijnych celów, mają również wydelegować swoich przedstawicieli. Kongres potrwa 10 dni, a program jego obejmuje obok konferencji poważnych także: jazdę na rowerze, strzelanie do celu, śpiew, muzykę i wycieczki. Zwyczajnie — kongres młodych!

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Z sytuacji.

Wiedeń, 14 lipca. Jednogłośnie odmowa Niemców zrobiła wrażenie. Na konferencji przewodniczących klubów nie było wcale radykałów, przeważali ludzie umiarkowani; odmowa nastąpiła po długiej rozprawie nad projektem hr. Thuna z powodów rzeczowych.

Thun nie pozwolił ogłosić projektu. Tajemnica dotąd zachowana.

Dowiaduję się, że Niemcy niezadowoleni skutkiem bardzo okrojonego czysto niemieckiego okręgu, głównie południowych kawałków od Austrii oraz od Morawy.

Podnoszą oni szereg innych zarzutów rzeczowych. Dopiero na konferencji hr. Thuna z wielką własnością liberalną okaże się, czy Thun uznaje rzeczowe powody odmowy za słuszne, oraz czy gotów odpowiednio zmiany wprowadzić.

Wielka własność podziela zupełnie zarzuty, ma dziś nakłaniać do odpowiednich modyfikacji.

Oczekują, że hr. Thun dziś wypowie, czy modyfikacje dopuszcza, co jest prawdopodobne, skoro nie pozwolił na ogłoszenie nieprzyjętego przez Niemców projektu.

Nie uważają za pewne, czy, uznając potrzebę modyfikacji, Thun podjąłby nowe rokowania z Czechami, bez Czechów zaś nie pójdzie na okrojowanie paragrafem 14 jeszcze dalej zmodyfikowanego projektu. Dlatego możebność wielkiego przesilenia bliska.

Węgry podobno ugodą na podstawie 14 paragrafu nie przyjmą. Banffy jedzie do Ischlu.

Warszawa, 14 lipca. Zmarł Julian Heppen, jeden z najstarszych dziennikarzy polskich. Heppen urodził się 7 lipca 1828 r. w Warszawie. Już za redaktorstwa Ludwika Dmószewskiego zasiadał *Kurier Warszawski* drobnymi wiadomościami. Po nabyciu *Gazety Codziennej* przez Leopolda Kronenberga i przemianę tytułu jej na *Gazetę Polską*, razem z naczelnym redaktorem Józefem Ignacym Kraszewskim prowadził w niej kronikę, czyli t. zw. „Przegląd rzeczy potocznych“. Był nadto współpracownikiem rozmaitych pism, między innymi *Tygodnika Ilustrowanego* i redaktorem *Przyjaciela Zwierząt*.

Położył niemałe zasługi jako długoletni sekretarz warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. Powszechnie był kochany i na życzliwość zasługiwał.

Warszawa 14 lipca. Projekt utworzenia we wszystkich miastach Królestwa rad adwokatów przysięgłych, ma być podobno już w najbliższych dniach zatwierdzony.

Wielki książę Michał Aleksandrowicz przybył wczoraj na kilkudniowy pobyt do Modlina.

Warszawa, 14 lipca. Z rozporządzenia komendanta cytaдели warszawskiej, część załogi może być wynajmowaną do robót polnych w czasie od 27. lipca do 13. sierpnia.

Nabywca placu po urzędzie wojskowym przy zbiegu ulicy Długiej z Nalewkami, zamierza urządzić stałe kąpiele basenowe pod nakryciem szklanym na wzór kąpeli rzymskich w Wiedniu.

Warszawa, 14 lipca. Magistrat miasta Warszawy projektuje założenie nowego ogrodu na części pola Mokotowskiego pomiędzy placem wyścigów konnych i parkiem po byłej wystawie higienicznej. Urzeczywistnienie projektu zależy od zgodzenia się władzy wojskowej na odstąpienie odpowiedniej części pola Mokotowskiego.

W należącej do ks. Ogińskiej części dóbr Obory, prowadzi się roboty około założenia tam pierwszorzędnej stacji kuracyjnej nakładem 300.000 rubli. Na początek utworzony będzie park angielski ze stawami i strumieniami, oraz stanie 30 wil i dworzec dla zebrań i zabaw letników.

Akcyonariusze nowego hotelu „Bristol“ ogłaszają konkurs na budowę tegoż z nagrodami 2000 i 1000 rubli. Termin zgłaszania projektów do 1 listopada b. r.

Łódź, 14 lipca. Odbyło się doroczne zebranie akcyonariuszy kolei fabryczno-łódzkiej. Dochody jej w roku zeszłym wynosiły w ruchu osobowym 228.782 rs., w towarowym 837.665 rs., ogółem 1.517.068 rs. i przekroczyły sumę przewidywaną w budżecie o 198.240 rs. Wydatki wynosiły ogółem 587.717 rs. Z czystego zysku w sumie 929.531 rs. przeznaczono na dywidendę 397.184 rs. czyli po 32 rs. od akcyi stu rublowej.

Poznań, 14 lipca. Na Litwie pruskiej przeprowadza się obecnie ścisłą statystykę, mającą wykazać, ile tam dzieci mówi tylko po niemiecku, ile tylko po litewsku, a ile takich, które obu językami władają. Statystyka ta jest skutkiem energicznego żądania Litwinów, aby w szkołach elementarnych naukę religii wykładano w języku litewskim.

Kraków, 14 lipca. Dyrektor teatru krakowskiego, p. Tadeusz Pawlikowski, przybył z wilegatury na pogrzeb ś. p. Anastazego Trapszy, który odbędzie się dziś o godz. 4 popołudniu.

Wiedeń, 14 lipca. Z głosów prasy dzisiejszej o sytuacji, podnieść należy, że *Neue Fr. Presse* hr. Thunowi zarzuca, iż na wczorajszej konferencji natychmiast nie zrobił ustępstw Niemcom. Rząd powinien był uznać, że Niemcy na ustawę językową w tej formie, jak ją przedłożono, nie mogą się zgodzić. Jeżeli więc nie poczynię w niej jakich zmian, to nie

pozostanie mu nic innego, jak tylko oprzeć się na Polakach i Czechach. Jest wszakże nadzieja, że hr. Thun ustąpi w niejednym.

Podobnie rozumie *Neues Wiener Tagblatt*.

Fremdenblatt sądzi, że rząd nie uważa jeszcze swej akcyi konferencyjnej za skończoną. Przyznajemy — pisze ten półurzędowy organ — możliwość niektórych zmian w projekcie hr. Thuna, ale żeby projekt ten nie był nawet podstawą do rokowań, tego nie rozumiemy. Byłoby pożądanem w interesie państwa i parlamentaryzmu, aby Niemcy nie byli odrzucili zaproszenia hr. Thuna. Po tej odmowie nadzieje zmniejszają się. Kluby tak się zachowały, jak gdyby miały bardzo dużo czasu do stracenia. Tymczasem nigdy może jeszcze chwila nie była tak spóźniona.

Zdaniem *Vaterlandu* odmowna postawa Niemców jest nieumotywowana. Merytoryczne jej przyczyny są zbyt błahe, aby je uważać można za miarodajne. Widocznie liberalni Niemcy znowu stchórzyli przed radykałami.

Ostdeutsche Rundschau tłumaczy Niemcom liberalnym, iż mogą Bogu dziękować, że się w ostatniej chwili namyślili i odmówili. Niemcy postępowi w Czechach żyją tylko z łaski radykałów. Gdyby byli zawarli pokój z Thunem bez zapytania radykałów, spotkałby ich z pewnością los Staro-czechów.

Wiedeń, 14 lipca. O wczorajszej audyencji pp. Grossa, Pergelta i Hohenburgera u hr. Thuna *N. Fr. Presse* donosi, że dr. Pergelt uzasadniał niemożliwość przyjęcia ustawy językowej ze stanowiska narodowego i językowego w Czechach, Gross z tego samego stanowiska tłumaczył niewłaściwość ustawy dla Moraw, a Hohenburger krytykował je z punktu widzenia ogólnie niemieckiego.

Że hr. Thun nie pozwolił ogłosić zarysów swego projektu, tłumaczy sobie organ obstrukcyjny albo kurtoazją wobec wielkiej własności niemieckiej, która dziś na nieobowiązujące konferencje się zbiera, albo tem, że hr. Thun uważa ustawę za przedmiotową wobec jednomyślnie odmowy Niemców.

Pismo to pochwała także zręczne zachowanie się przewodniczącego w obradach klubów br. Schweigla, któremu powiodło się ostateczną uchwałę uczynić zależną od wartości przedłożonej ustawy, nie zaś bezpośrednio od zniesienia rozporządzeń językowych.

Należy się spodziewać, że hr. Thun dalej prowadzić będzie rokowania, ponieważ niewątpliwie ani jedna, ani druga strona nie wyrzekła jeszcze ostatniego słowa.

Co się tyczy planów okrojowania ustawy językowej, to Niemcy narzucają ustawę, tak samo zwalczać będą, jak rozporządzenia językowe. Zaś co do zwołania Rady państwa, to *Neue Freie Presse* w kołach parlamentarnych ciągle jeszcze myśli tę rozwią, w nadziei, że porozumienie z Niemcami przeciw jeszcze okaże się możliwym.

Praga 14 lipca. *Narodni Listy* cieszą się z odmowy Niemców, którzy najwymowniejszy złożyli dowód, że nie chcą pokoju.

Tymczasem poseł Wolff urządza już teraz agitację w Czechach przeciwko tym Niemcom, którzy w konferencyach z rządem wzięli udział.

Na wczorajszym zgromadzeniu w Folkownie po mowie Wolffa uchwalono rezolucję, przypominającą wszystkim posłom niemieckim przysięgę, złożoną przed rokiem na wiecu w Chebie.

Paryż, 14 lipca. Dzisiejszy *Siècle* ogłasza protest „Ligi dla obrony praw człowieka“ przeciw uwięzieniu Picquarta.

Madryt, 14 lipca. Sagasta oświadczył, że warunki pokoju, jakie według dzienników ma stawiać prezydent Mc Kinley — nie nadają się wcale do przyjęcia. Słychać, że Hiszpania pod żadnym warunkiem nie przystanie na odstąpienie wyspy Portorico. Minister marynarki mówił, że eskadra Watsona już jest w drodze ku Hiszpanii.

Nowy Jork, 14 lipca. Słychać, że w wojsku amerykańskim na Kubie było już 100 wypadków żółtej febry.

Waszyngton, 14 lipca. Słychać, że rada wojenna oświadczyła się za zdobywaniem miasta Sant Jago szturmem, aby je zdobyć za każdą cenę.

Hong Kong, 14 lipca. W wojsku amerykańskim pod Manilą pokazała się dyzenteria.

W ciągu rozmowy naszej, telefon Lwów-Wiedeń znowu został dziś przerwany.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 14 b. m.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 14 lipca. Dziś o godz. 12:30 z południa notowano: Kredyty austriackie 358'25, Kredyty węgierskie —, Anglobank —, Unionbank —, Bankverein —, Laenderbank 226'50, Boden Credit —, Alpiński 162'60, Rima Muranya —, Prager Eisen —, Kolej państwowa 355'25, Kolej południowa 77'25, Elbethal —, Lombardy —, Austriacka renta koronowa —, Węgierska renta koronowa —, Renta majowa 101'65, Akce tytoniowe 134'—, Węgierska renta złota —, Losy tureckie 59'50, 20 franków —, Marki niemieckie —.

Uspokojenie słabe.

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele namieszni. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziele na prezydenta kraj. dyr. skar. Korytowski. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie na dyrektora poczt i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie na dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku i niedzieli w przedzium wyższego sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla urzędników z prowincji za poprzednim zgłoszeniem się. — Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie a marszałka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie.

Kościół: Katedra metropolitańska iac. (otwarta, przed którą Jan Kazimierz r. 1856 złożył ślub wiekopomny). — Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (sacraści zwłok bl. Jana z Dukli, a przed kościołem placu obelisk z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Snieżnej, jeden z najstarszych w mieście. — Kościół OO. Jezuickich (z kościoła i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego z kształtami krzyża, z rotundą w środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wołoska czyli starożytna, wewnątrz w stylu bizantyjskim. — Katedra archiepiskopstwa ormiańska (przy ul. Ormiańskiej), obok cmentarza i kolumny z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomitsze gmachy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). — Ratusz, na Ryńku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zakład Ossolińskich, Dom inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Główny Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warto zwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskiego“, co niedzielę od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unii Lubelskiej“, usypany na pamiątkę 800-letniej rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kiliński. — Ogród miejski (Pojezuicki) w środku miasta. — Wały Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wały Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nienastająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Bieleckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

— **Nienastająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 1. 10. I piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 8. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich

otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 3. do 5. popoł.

— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa fiaków i dorożek: Kurs dzienny zwykły, dorożka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatek, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct. — Na Wysoki Zamek i do cmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonných o 5 ct. wyższe. Kurs fiakra (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatek 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarze 70 ct., w nocy o 10 ct. wyższe.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 38 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1898.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5-10 rano, osob. 9-05 rano, posp. 1-30 w pop., osobowy 6-10 wiecz., posp. 8-45 wiecz., osob. 9-10 wiecz.

Z Podwołoczysk (na Podzamczu) osob. 3-04 w nocy, posp. 2-15 w południe, osobowy 5-00 popoł., posp. 9-39 wiecz.

Z Czerniowca osob. 6-45 rano, osob. 10-35 rano, posp. 1-50 w południe, osobowy 5-40 popoł., posp. 9-45 wiecz.

Z Stryja osob. 8-05 rano, osob. 1-40 w pop. osob. 10-30 w nocy, osob. 12-15 w nocy.

Z Bełża i Sokala osobowy 7-55 rano, osob. 5-55 popołudniu.

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamczu) osobowy 7-50 rano.

Z Jarosławia osob. 10-45 przedpoł.

Z Janowa osob. 7-40 rano, osob. 1-01 w pop. osob. 7-57.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4-10 rano, posp. 8-35 rano, osob. 8-50 rano, posp. 2-50 w południe, osob. 6-46 popoł., posp. 10-40 wiecz.

Do Podwołoczysk (na Podzamczu) posp. 6-15 rano, osob. 9-53 rano, posp. 2-08 popoł., osob. 11-27 wiecz.

Do Czerniowca posp. 6-05 rano, osob. 10-55 przedpołudniem, posp. 2-40 popoł., osob. 6-30 w pop., osob. 10-05 wiecz.

Do Stryja osob. 5-20 rano, osob. 9-15 przedpoł., osob. 6-30 w pop., osob. 7-00 wiecz.

Do Bełża i Sokala osob. 9-55 przedpoł., osob. 7-10 wiecz.

Do Tarnopola i Brodów (na Podzamczu) osob. 7-15 wiecz.

Do Jarosławia osob. 4-55 popoł.

Do Janowa osob. 9-25 rano, osob. 8-11 w pop., osob. 8-40 wiecz.

Drobne ogłoszenia.

Carbolineum. Ter drzewny i pogazowy.

O. T. Winicki i syn, 2

Kamienica obok ogrodu

miejskiego położona, we

Lwowie, przynosi 8% czy-

stego dochodu, jest bardzo

tańdo do sprzedania lub zamiany

w kamienicę w Krakowie. —

Większa wiadomość u właścici-

ela, ul. Kraszewskiego 1. 25.

Student poszukuje lekcyi

na wieś podczas wakacji.

Zgłoszenia w biurze F. Zagór-

skiej, Chorażczyzna 7. (2230)

Biuro F. Zagór-

skiej, zosta-

ło przeniesione Chorażczy-

zna 1. 7. (2229)

Z powodu wyjazdu bardzo

tańdo do wynajęcia pomiesz-

kanie, 4 pokoje, przedpokój

kuchnia. Ul. Kraszewskiego

19, parter. (2231)

Zakopane. Willa partero-

wa nr. 65, weranda, 5 po-

kojów, kuchnia, drewniana, sta-

na, studnia, w centralnem

miejscu na krupówkach, do

sprzedania. Wiadomość w kan-

celaryi parafialnej na plebanii

w Zakopanem. (2228)

Panna z dobrego domu,

która przez lat

dwie pozoostawała w Za-

kopanem, takowy przed kilku

dniami po zupełnem ukoń-

czeniu opuściła, znająca

się doskonale na kuchni,

pralni, szyciu bielizny, ha-

nowaniu, krawieczyźnie,

id. pracowita, posiadają-

ca ładne i wyrobione pi-

sno, poszukuje odpowie-

dniego zajęcia. Zgłoszenia

pod „S. W.“, Lwów, ulica

Kopernika 28. (2210)

Willa piękna we Lwowie,

blisko śródmieścia,

na sprzedaż. — Blizsza wiado-

mość z wykluczeniem pośred-

nictw: kancelarya adw. Li-

siewiczów, ul. Kościuszki 1. 16.

(2216)

Gołębia 1. 7 do wynajęcia:

5 pokoi, kuchnia, przed-

pokój i spiżarnia — 3 pokoje,

kuchnia na I-szem piętrze, 1

pokój kawalerski, parter. 1635

Pomieszkani frontowe na

I. piętrze, składające się

z 6 pokoi (salon z balkonem)

przedpokoju, pokoju dla

służby, kuchni z przynależno-

ściami, jest od 1 października

1898, przy ul. św. Mikołaja 14

(obok Uniwersytetu) do wynaj-

ęcia. (1980)

Mickiewicza 5 do wynaj-

ęcia 2 pokoje z kuchnią

(wodociąg), 2 stajnie, (2196)

Potrzebna jest zaraz rutyno-

wana gospodyni, umiejąca

wszystko i doskonale gotować.

Zgłoszenia z odpisami świad-

ectw pod adresem J. K., p.

Skołyszyn. Listy nieuwzglę-

dnione zostaną bez odpowiedzi.

(2195)

Zaraz do najęcia pomieszka-

nie na rok, składające się

z trzech pokoi i kuchni, z pię-

kowym ogrodem, ze stryżkiem

i piwnicą, przy ul. Króla Jana

1. 20. (2179)

Bosendorfera fortepian

krótki, mało używany do

sprzedania za 300 zł. Oglądać

można w składzie fortepianów

M. Marek, Rynek 9. (2204)

Jednego lub dwóch **studen-**

tów z dobrej rodziny przy-

jmie młody urzędnik państwowy,

żonaty, bezdzietny. Zapewniony

nader troskliwy nadzór, — a

przedewszystkiem dobre wy-

chowanie. Warunki przyjęcia

przystępne. — Blizszej wiado-

mości ustnej lub pisemnej

udzieli Centralne biuro ogło-

żeń, Kopernika 11. (2222)

Apteka w Czortkowie po-
szukuje starszego,
rutynowanego magistra od 15.
sierpnia b. r. (2220)

Handel mieszański Pisar-
skiego w Dolinie, poszu-
kuje natychmiast ucznia do
praktyki. (2135)

Poszukuje się do najęcia
lub do kupna realność w do-
brym stanie o 4-ech pokojach
z ogrodem w mieście powiatow-
em lub w pobliżu. Zgłoszenia
z warunkami w handlu E. Schu-
mann, Lwów, pl. Bernardyński
1. 3. (2219)

Praktykanta do handlu
korzennego poszukuje
Juliusz Holzer w Rzeszowie
(2208)

Do handlu uczeń dobrze
wychowany, młodzieniec
z uczciwymi zasadami, posia-
dający rodziców, zamieszka-
łych we Lwowie, znajdzie
umieszczenie w handlu piótna
i bielizny Jana Riedla we Lwo-
wie. (2221)

Poszukuje się na posadę
magazyniera, miernika go-
rzelnianego, człowieka nie sta-
rego, uczciwego, biegłego w pi-
saniu i rachunkach na ordy-
naryę. Rekomendacje dobre,
niemniej kaucya w gotówce
lub efektach pożądana. Zgła-
szać się do zarządu dóbr Od-
nów, poczta Kulików. Podania
nieuwzględnione, zostaną bez
odpowiedzi. (2194)

Nowo wybudowany przez Spół-
kę obywateli Podola

Hotel w Tarnopolu

położony w środku miasta przy
skwerze, w bliskości dworca
kolejowego, mieszczący 24 po-
koi gościnnych, salę balową
z bocznymi apartamentami, lo-
kal na restaurację o 3 sala-
nach, łazienkę, mieszkanie dla
dlażerawcy, stajnię, wozownię
etc., cały elektrycznie oświe-
tlony, ogrzany kaloryferami, za-
opatrzone własnym wodocią-
giem, etc. — będzie

do wydzierżawienia

pod nader przystępnymi wa-
runkami, zaraz po wykończe-
niu, najdalej od 1 września br.

W parterze są jeszcze 3
lokale sklepowe od frontu do
wynajęcia.

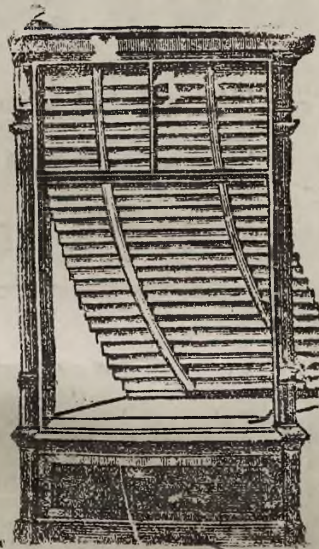
Blizszych wyjaśnień udziela
kancelarya adwokata Wgo Dra
Stanisława Glogiera w Tarno-
polu. (2149)

Ces. król. uprzyw.
**Rafinerya spirytusu, Fabryka rumu, likie-
rów i octu**

**Juliusza Mikolascha Następców
Jakóba Sprechera i S-pki
we LWOWIE**

poleca stare wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy praw-
dziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bongout“ na na-
lewki, tudzież prawdziwy ocet spirytusowy. 21

**Składy dla miasta: ulica Hali-
cka 1. 1. — ul. Kopernika 1. 9.**



Story

począwszy od 60 ct. za
metr kwadr.

Żaluzye

począwszy od 2 złr. za
metr kwadr., kompletnie
gotowe, poleca Szan.
Publiczności Fabryka

J. CHRISTOFA

założona w r. 1837

we Lwowie, ul. Jabłonowskich 9.

Polska szkoła na cytrę.

Dzieło do **samodzielnej nauki** przez dyrektora i nau-
czyciela gry na tym instrumencie Wład. Mańkowskiego
napisane i przez wszystkie pisma za najlepsze uznane.
W eleg. kartonowej opraw. 3 zł. Do nabycia we wszyst-
kich księgarniach, jako też u nakładcy. Nabyciym
dzieło to wprost od nakładcy, przysłuży nabycie za rze-
telną cenę własnego, fabrycznego kosztu 6 zł. doskona-
łej, nowej, przez autora wypróbowanej, koncertowej cy-
try, w pudełku wraz z wszelkimi przynależnościami.
Osobno cytra ta nie sprzedaje się; w handlach muzy-
cznych w dwójnasób tyle kosztuje; sprzedaje się zaś
tak tanio dlatego, żeby rozpowszechnić grę na tak wdzie-
cznym instrumencie i dla tem łatwiejszej sprzedaży po-
wyższej szkoły. — Adresować należy do nakładcy:

STANISŁAWA KÖHLERA 2168

Lwów — ulica Batorego 1. 28 — Lwów.

Gal. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe
z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia
1. maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890.

Dyrekcya.

Prosimy naszych czytelników
aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane
w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo
Polskie“, jako na źródło swoich informacji. Takie po-
woływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

**Dla szukających pracy,
4-wierszowe ogłosze-
nia bezpłatnie.**

Akademik poszukuje lekcyi
na wyjazd. Uczyć może jęz.
rosyjskiego. Lwów, Uniwer-
sytet, portyer dla P.

Stenograf polski poszukuje
zajęcia. Adres: L. S., Lwów,
poste-restante.

Stelmach, kawaler, poszu-
kuje zajęcia we dworach. Post.
rest., J. Z. 29, Lwów.

Une française donne des le-
cons conversations à prix mo-
déré. Sadres, A. P., p. r. Lem-
berg.

Osoba inteligentna z kaucya
poszukuje zajęcia kasyerki, ul.
Żulińskiego 3, parter, u p. J. B.

Uczeń VI. kl. gimn. przyjmie
lekcyę na wsi, choćby tylko za
utrzymanie. — Adres: J. D.,
„Słowo Polskie“.

Ogrodnik w młodym wieku
poszukuje posady zaraz lub od
1-go października. Zgłoszenia:
p. Truksa, nadogrodnik w Pie-
niakach.

Poszukuje posady młoda
wdowa, znająca się na wszel-
kiem gospodarstwie i krawie-
czyźnie. Z. J., „Praca kobiet“,
ul. Ormiańska.

Osoba starsza, inteligentna
poszukuje miejsca kasyerki do
sklepu. Wiadom. w Administr.
„Słowa polsk.“ pod 200.

Panna z ukończ. VIII. klasą,
córka urzęd., pragnie posadę
jako bona na prowincję. J.
Zwerdling, Rappaporta 5. Lwów.

Młody człowiek, mający ładne
pismo, poszukuje jakiegokol-
wiek zajęcia biurowego. P. r.
„L. K.“. Lwów.

Basen (pływalnia) wspaniale urzą-

dzona, została na nowo otwartą

w **Zakładzie kąpielowym św.**

WODA LWOWSKA

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem WODA LWOWSKA jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek.
Flakon 80 centów i 1 złr. 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Hałicka 1. 11., **Kraków**: Sukiennice 1. 20., **Czerńowce**: Rynek 1. 2., **Przemyśl**: Franciszkańska 1. 24.

Dywany perskie i portjery

prawdziwe (starożytne)

sprzedaje, kupuje i wypożycza, jakoteż przyjmuje na przechowanie. Skład dywanów, „Au Louvre“, Lwów, ul. Sykstuska 6. — **Ułgi w spłatach wedle umowy.**

Dla prowincyi cenniki gratis i franco. 1034

Lodownie pokojowe. wanny w różnej wielkości i cenie poleca Feliks Książkiewicz, Lwów, Jagiellońska 18, Cenniki na żądanie. 2055

„Mody paryskie“

najpiękniejsze i najtańsze pismo dla kobiet wraz z dodatkiem powieściowym i krojami **kwartalnie 90 ct., rocznie 3 zł. 60 ct.** Prenumeratorowie roczni otrzymają wspaniałe nagrody. Wydawnictwo „Mód paryskich“ Lwów, Łyczakowska 27. 605
Numeru okazowe na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

KOKS

do celów kowalskich i opału

najlepszy materiał

po zł. 100 za 1 wagon = 10.000 kg.

franco Lwów dworzec

1969

wysyła

Zarząd Zakładu gazowego
we Lwowie.

Do kąpieli

Sól morską i kamienną

Sól francusbadzką

Siarczan z żelaza

Wątrobę siarczaną

Kule żelazne

Gąbki tanie

poleca

W. CZOPP

Skład farb, pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.

Pióra Mickiewicza

z fabryki

A. Sommerville i Sp.

w Birmingham i Wiedniu

**do nabycia w wszystkich
składach papieru. 2125**

Z kopalni nafty

już rentującej się, mającej widoki bardzo dobrych rezultatów, a położonej pośród innych, znanych z obfitości kopalni w Schodnicy są do sprzedania procenta brutto.

Adres wskaże biuro dzienników i ogłoszeń Płohna, Lwów, ul. Karola Ludwika 9. 2199

L. W. kr. 34.796/98.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1899, ewentualnie po koniec roku 1901, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczają poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 5 września, a 5 października b. r.

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytację w r. 1898.

L. porząd.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania z r. w. a.	Uwaga	L. porząd.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania z r. w. a.	Uwaga
1	Chrzanowski	Kraków-Chelmek	Babice	300		27		Rohatyn-Tarnopol	Kutce	1.000	z domkiem
2			Chelmek	550		28	Rohatyński	Stanisławów-Bursztyn	Demianów	2.000	z domkiem
3			Dąbie	260		29		Lwów-Rohatyn	Podkamień	697	z domkiem
4	Mielecki	Dębica-Nadbrzezie	Rzyski	450		30			Zalipie	600	z domkiem
5			Malinie (Tuszów)	1.250	z domkiem	31			Darachów	300	z domkiem
6			Annapol	218	z domkiem	32	Trembowelski	Strussów-Buczacz	Dobropole	800	z domkiem
7	Ropczycki	Dębica-Nadbrzezie	Brzeźnica	650		33			Strussów	1.200	z domkiem
8	Tornobrzski	Rzeszów-Nadbrzezie	Rozwadów	1.600	z domkiem	34	Kołomyjski	Tyśmienica-Kołomyja	Puchary	813	z domkiem
9			Wielowieś	1.075	z domkiem	35	Czortkowski	Czortków-Skała	Dawidkowce	1.010	z domkiem
10			Gorzyce	850		36		Buczacz-Tłuste	Tłuste	618	z domkiem
11	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Jeżowe	730	z domkiem	37	Zaleszczyki	Zaleszczyki-Skała	Dobrowlany	1.820	z domkiem
12			Nowosielec (Piorunka)	710	z domkiem	38			Kasperowce	1.010	z domkiem
13	Łańcucki	Kańczuga-Dynów	Kańczuga	1.861	z domkiem	39		Czortków-Skała	Białokiernica	1.424	z domkiem
14			Jawornik polski	400	z domkiem	40			Borszczów	1.072	
15			Nozdrzec	500	z domkiem	41		Zaleszczyki-Skała	Korolówka	982	z domkiem
16	Brzozowski	Dynów-Sanok	Niewistka	600	Wydzierżawionem będzie na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1899.	42			Iwanków	407	z domkiem
17			Jabłonka	1.700		43			Perejmy	782	
18			Pakoszówka	1.200		44		Borszczów-Okopy	Krzywcze dolne	371	z domkiem
19	Bobrecki	Lwów-Rohatyn	Repechów	700		45			Babińce	219	z domkiem
20			Szpileczyn	400	z domkiem	46			Kozaczówka	211	z domkiem
21	Kamionecki	Lwów-Stojanów	Łapajówka	3.700	z domkiem	47		Iwanie-Mossorówka	Iwanie puste	2.212	z domkiem
22			Kudobińce	1.325	z domkiem	48			Uście biskupie	1.411	z domkiem
23	Złoczowski	Zborów-Załośce	Młynowce	900	z domkiem	49			Jezierzany	2.333	z domkiem
24			Załośce	1.000	z domkiem	50		Kolędziany-Borszczów	Kozaczyna	530	z domkiem
25		Brzeżany-Złoczów	Bohutyn i Rozchadów	1.500		51			Łanowce	1.046	z domkiem
26	Brzeżański	Rohatyn-Tarnopol	Kurzany	1.280	z domkiem						

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 5 września b. r.**, to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacji powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stację mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należyście opieczetowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega, na dowód, że przyjmuje w tym protokole zawarte postanowienia.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie się z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należyście opieczetowaną i z wymienieniem na niej stacyi mytniczej, złożone **wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.**

Wydział krajowy zastrzega sobie prawo przyjęcia wedle swego uznania, tylko oferty korzystnej i dającej gwarancję dotrzymania warunków dzierżawy.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych, jak również otrzymać formularz na ofertę.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 30 czerwca 1898.

Grott.